

Paweł Rodak

(Sorbonne Université / Uniwersytet Warszawski)

WIELKA WOJNA, WIELKIE NADZIEJE, WIELKIE WĄTPLIWOŚCI.  
ZMYSŁY, EMOCJE I TRUDNY PATRIOTYZM W DZIENNIKU  
ZOFII NAŁKOWSKIEJ

1. WOJNA I DZIENNIK. ZOFIA NAŁKOWSKA

W momencie wybuchu I wojny światowej Zofia Nałkowska kończy 30 lat. Ma już za sobą jedno nieudane małżeństwo, na swoim koncie kilka powieści i zbiorów opowiadań, a także wystąpień o charakterze publicystycznym. Nie jest jeszcze bardzo znaną pisarką, tą stanie się w okresie między I a II wojną światową. Wtedy opublikuje kilka ważnych utworów literackich, takich jak *Hrabia Emil* (1920), *Romans Teresy Hennert* (1923) czy *Granica* (1935). Jej powieści, pełne analiz psychologicznych, w szczególności sposób opisują kondycję kobiet i relacje między kobietami i mężczyznami. Nałkowska przed I wojną światową jest łączona z rodzącym się ruchem emancypacji kobiet. Na Zjeździe Kobiet w 1907 roku występuje zdecydowanie przeciwko ograniczeniom dotyczącym kobiety, uniemożliwiającym im rozwój i samorealizację, a swoje wystąpienie kończy znaczącym hasłem „Chcemy całego życia!”<sup>1</sup>. W okresie międzywojennym i po II wojnie światowej Nałkowska angażuje się w życie publiczne w Polsce, zarówno jako pisarka, jak i osoba publiczna; w latach 30. działa w Związku Literatów Polskich i w Polskim PEN-Clubie, po 1945 roku jest posłanką na Sejm, a także bierze udział w pracach Międzynarodowej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Owocem tej ostatniej działalności jest jej słynny zbiór opowiadań *Medaliony* (1946) – jedno z pierwszych literackich świadectw Zagłady.

W 1914 roku Zofia Nałkowska prowadzi także (już od 18 lat) swój dziennik. Od 12 roku życia zapisuje kolejne zeszyty. W sumie do końca życia w roku 1954 (będzie miała wtedy 70 lat) zapisze 76 zeszytów, skoroszytów i kołobłoków z luźnymi kartkami (z czego dziewięć ulegnie zniszczeniu). Jej dziennik jest bardzo silnie osadzony z jednej strony w kontekście życia pisarki, z drugiej strony w rzeczywistości historycznej, której pisarka doświadcza. Rzeczywistość ta ma szczególnie duży wpływ na życie Nałkowskiej i kształt jej dziennika w czasie wojen światowych. Doświadcza ona obu wojen w sposób bardzo osobisty, za pierwszym razem jako trzydziestoletnia, pełna jeszcze młodzieńczych emocji kobieta

---

<sup>1</sup> Zob. Aneta Górnicka-Boratyńska, *Chcemy życia całego. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Warszawa: Res Publica 1999, s. 323–329.

i dobrze zapowiadająca się pisarka, za drugim razem jako kobieta bardzo dojrzała i jedna z najbardziej znanych polskich autorek. Połączenie opisu wojennych doświadczeń, a także reakcji na nie, emocji, które wojnie towarzyszą, a zarazem krytycznych refleksji, dzięki którym można ją nie tylko przeżywać, ale i starać się ją zrozumieć – to jedna z przyczyn, dla których wojenne dzienniki Nałkowskiej są tak ważne. Tu będą mnie interesowały jej dzienniki z lat I wojny światowej i okresu tuż po jej zakończeniu (1914–1919).

W latach I wojny światowej Zofia Nałkowska mieszka w Warszawie lub w domku rodzinnym w Górkach, niedaleko Warszawy. Jest więc blisko miejsc, na których I wojna światowa odciska swoje piętno. Pisarka widzi żołnierzy wyruszających na front i rannych wracających z frontu, słyszy odgłosy toczących się bitew, widzi latające nad Warszawą samoloty i rejestruje wybuchy bomb, obserwuje walki o Warszawę między armią rosyjską i armią niemiecką, doświadcza na co dzień różnych utrudnień czasu wojny (problemy komunikacyjne i z zaopatrzeniem, brak pieniędzy). Choć w czasie wojny i tuż po niej jej dziennik nie jest prowadzony codziennie (czasami są przerwy kilkudniowe, kilkutygodniowe, a nawet kilkumiesięczne), to jeśli już zapis w dzienniku się pojawia, zawsze dotyczy on w jakimś stopniu wojny. Wojna wdziera się więc nawet do intymnego pisania, jest wszechobecna, odciska swój ślad na wszystkim, co się robi i pisze.

Dziennik Zofii Nałkowskiej stanowi ważne źródło do zrozumienia postaw i emocji towarzyszących wydarzeniom z lat 1914–1919. Dotyczy to również innych dzienników polskich pisarzy, takich choćby jak dziennik Marii Dąbrowskiej czy dziennik Stanisława Rembeka, a także w ogóle dokumentów autobiograficznych (dzienniki, pamiętniki, listy), które coraz chętniej są wykorzystywane jako źródła w książkach dotyczących I wojny światowej. Pozwalają one pokazać wojnę doświadczaną zarówno przez żołnierzy, jak i przez cywili. Kierują uwagę na to, że I wojna światowa jest wojną totalną, toczącą się nie tylko na frontach, ale i w miastach, miasteczkach i wsiach, które są bombardowane i nieustannie narażone na zniszczenie, a jej skutki dotyczą w zasadzie wszystkich, nikt od niej nie może się uchylić. Nowe publikacje dotyczące I wojny światowej traktują między innymi o tym, „jak mieszkańcy ziem polskich odbierali wojnę, jak na nią reagowali, w jaki sposób o niej pisali”<sup>2</sup>. Tym samym przywracają one Polakom pamięć o I wojnie światowej, która w bardzo dużym stopniu została zapomniana, tak że synonimem wojny w społecznej świadomości stała się prawie wyłącznie II wojna światowa. W odróżnieniu od Europy Zachodniej I wojna światowa nie była do tej pory nazywana w Polsce Wielką Wojną, choć stopniowo to określenie zaczyna być używane. Pisze się też dzisiaj o „naszej wojnie”, rozumiejąc przez to wojnę, która w istotnym stopniu dotyczyła Europy Środkowej<sup>3</sup>. Zarówno przez swój przebieg (walki toczące się na froncie wschodnim i południowym; duża liczba zabitych i rannych żołnierzy; zniszczenia wojenne), jak i przez swoje konsekwencje (powstanie państw narodowych). W dzienniku Zofii Nałkowskiej niemal każde z tych zagadnień pojawia się w mniejszym lub większym stopniu.

<sup>2</sup> Katarzyna Sierakowska, *Śmierć, wygnanie, głód w dokumentach osobistych. Ziemie polskie w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa: Instytut Historii PAN 2015, s. 12.

<sup>3</sup> Zob. Andrzej Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2014; Włodzimierz Borodziej, Maciej Górny, *Nasza wojna*, t. 1: *Imperia 1912–1916*, t. 2: *Narody 1917–1923*, Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal, Wydawnictwo WAB 2014, 2018.

## 2. WIELKA WOJNA I ZMYŚŁY

Zapis doświadczenia wojennego w dzienniku Zofii Nałkowskiej dotyczy jednocześnie trzech różnych, wzajemnie ze sobą powiązanych sfer: tego, co cielesne, emocjonalne i intelektualne. Wojna jest najpierw w sposób bardzo intensywny doświadczana przez pisarkę zmysłami, z których najważniejsze są wzrok i słuch. Wzrok, a zwłaszcza słuch – to zmysły, które mają charakter angażujący, czynią z tego, kto widzi i słucha – uczestnika, świadka toczących się wydarzeń. Wojna dla Nałkowskiej to silne doświadczenie słuchowe (odgłosy wojny, przede wszystkim odgłosy bomb), a dalej doświadczenie wizualne (żołnierze, samoloty, zburzone domy, pożary, tłumy na ulicach, „tysiące, tysiące rannych”).

Początek I wojny światowej to czas, kiedy pisarka przebywa w domu rodzinnym w Górkach (około 20 km od Warszawy). To tam słyszy pierwsze odgłosy wojny latem 1914 roku. Sprawiają one, że wojna nawet dla tych, którzy nie są bezpośrednio zaangażowani w działania na froncie, staje się coraz bliższa. Odgłosy wojny są też jednymi z niewielu informacji, jakie docierają do miejsc oddalonych od dużych ośrodków miejskich:

Odgłos wysadzanych pod Zegrzem mostów powiększył panikę tutaj do niewiarygodnych granic. Myślano, że biją się już o trzy mile stąd. – Jesteśmy prawie odcięci od Warszawy, pociągi są tylko dla wojska i rodzin wojskowych. Idą wciąż całe łańcuchy wagonów towarowych, pełne żołnierzy, krzyczących przechodniom pożegnania, koni smutnych i armat<sup>4</sup>.

W dzień jadą wciąż pociągi towarowe z żołnierzami w stronę Warszawy i aż tutaj słychać głośny, zbiorowy kłamor „hura!”. A nocą wiozą pono w odwrotną stronę całe pociągi rannych spoza Warszawy – i te jadą cicho<sup>5</sup>.

Dziś przez cały dzień słychać było tu od nas strzały armatnie. Ale zdarzenie to pada na grunt zbyt już starannie przygotowany, nie obudza dawnego przerażenia; wyobraźnia zbyt jest tępa, aby odtworzyć dokładnie stopień trwającej grozy. Z przymusem myślę, że każdemu temu hukowi odpowiada pewna ilość rozszarpanych ciał ludzkich, że jest tam trwoga i cierpienie<sup>6</sup>.

Leżąc w łóżku, widziałam też przez okno lecący nisko niebem aeroplan wojenny. Spadł blisko w Nadarzynie i był rosyjski. – Sąsiedzi powiadają wciąż o znacznej bliskości Niemców, ale w promieniu mojego widzenia nic się jeszcze nie staje. Za to wieści, wieści<sup>7</sup>.

Już dwa dni, jak słychać te strzały. [...] Nad wieczorem kanonada trwała prawie bez ustanku jakieś monotonne opowiadanie o cierpieniach i zgonach. [...] Biją się podobno pod Grodziskiem i pod Piasecznem, które jest już spalone. [...] Słuchanie wciąż tych strzałów staje się męką. Bój trwa gdzieś tuż pod Warszawą, od strony Mokotowa. Była podobno jakaś zasadzka, przepadły tysiące ludzi<sup>8</sup>.

Jak widać powtarzające się i przedłużające nieustannie odgłosy toczącej się wojny z jednej strony są coraz bardziej uciążliwe, z drugiej strony z czasem nie

<sup>4</sup> Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1976, s. 338–339 (6 VIII 1914).

<sup>5</sup> Ibidem, s. 343 (23 VIII 1914).

<sup>6</sup> Ibidem, s. 354 (15 IX 1914).

<sup>7</sup> Ibidem, s. 358 (9 X 1914).

<sup>8</sup> Ibidem, s. 359 (11, 14 X 1914).

budzą już przerażenia, ludzie się do nich coraz bardziej przyzwyczajają. Źródłem niepokoju i niepewności staje się natomiast brak informacji zastępowanych przez plotki, pogłoski, niesprawdzone wiadomości (bardzo często w zapisach Nałkowskiej pojawia się wtedy słowo „podobno”).

Po pierwszym odparciu wojsk niemieckich spod Warszawy Nałkowska przenosi się do stolicy. Warszawa jest wtedy miastem wchodzącym wciąż w skład zaboru rosyjskiego i zarządzanym przez Rosjan. Zmienia się to, kiedy w lipcu 1915 roku wojska niemieckie atakują Warszawę, zajmując ją ostatecznie 5 sierpnia. To wtedy wojna na nowo staje się dla Nałkowskiej silnym doświadczeniem zmysłowym, szybko jednak przybierającym kształt wojennej codzienności:

W Warszawie znowu co dnia obficie lecą bomby, strzały armatnie słychać ciągle, ciągle. I wszystko to jest wciąż niustanny, niustanny mózół cierpienia. Wiem, że przyjdą na nas teraz wielkie, niezrozumiałe rzeczy i nie chcę niczego uniknąć<sup>9</sup>.

O tym czasie bomby huczą miękko i rozlegle, a działa kondensywniej. Zupełnie się do tego przywykło i wcale nie trwożą już to teraz obudza. – Warszawa stoi odarta, naga i dygocąca. Rzeczy ostateczne stają się z dnia na dzień. Z uwagi napiętej, ze skupionego patrzenia oczów wynika smutek, nie dający się zwalczyć<sup>10</sup>.

Co rano słyszę z Pól Mokotowskich muzykę pobudki niemieckiej<sup>11</sup>.

Zapisy Nałkowskiej dotyczące zmysłowego doświadczania wojny wyraźnie budowane są na napięciu pomiędzy tym, co wewnątrz (przestrzenią domu czy mieszkania), a tym, co na zewnątrz (przestrzenią toczących się walk). Granicą obu tych przestrzeni jest okno, przez które docierają dźwięki i obrazy nowej, wojennej rzeczywistości. Okno staje się dla Nałkowskiej bardzo ważnym punktem obserwacyjnym, dającym dostęp do świata wojny (zewnątrz), ale zarazem zapewniającym bezpieczny wobec tego świata dystans (wnętrze). Pełni ono także do pewnego stopnia funkcję „rampy”, za którą zmysłowo doświadczana wojna przybiera kształt widowiska totalnego albo spektaklu z gatunku „światło i dźwięk”, pełnego efektów specjalnych:

Przez całą noc dzisiejszą Warszawa nie spała. Kanonada tuż pod miastem trwała do ósmej. Od południa siedzimy przy otwartych oknach i zdjawszy ze ścian przedmioty, stłuc się mogące, słuchamy łomotu wysadzanych w powietrze budowli. Pożary ukazują się to tu, to tam, łoskot wybuchów powtarza się niustannie<sup>12</sup>.

Za to ludność Powiśla uciekła na Nowy Świat, a Praga oświetlona jest luną. Widać to od nas teraz z okna łazienki, o każdej chwili słychać gęsty, gęsty stukot karabinów. Musiał się jeszcze do końca dokonać dramat, straszliwy dramat miasta, rozpękłego na dwoje<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 387 (25 VII 1915).

<sup>10</sup> Ibidem, s. 388 (3 VIII 1915).

<sup>11</sup> Ibidem, s. 417 (6 I 1916).

<sup>12</sup> Ibidem, s. 389 (4 VIII 1915).

<sup>13</sup> Ibidem, s. 390 (5 VIII 1915).

## 3. MIĘDZY „LOSEM LUDZI” A WŁASNĄ PRYWATNOŚCIĄ

„Los ludzi jest moją rzeczywistością” – napisze Nałkowska już w czasie II wojny światowej. Słowa te mogłyby się jednak pojawić w jej dzienniku również wcześniej. Doświadczenia I, a następnie II wojny światowej, sprawiają, że pisarka zwraca teraz swoją „orientację duchową w stronę Innych: drugiego człowieka i zbiorowości”<sup>14</sup>. Ma to odzwierciedlenie w dzienniku. Wypełnia się on opisami przypadków ludzi, których los stawia na drodze pisarki. Poświęca im Nałkowska tym więcej miejsca, im mniej są postaciami znanymi i w im gorszej sytuacji życiowej się znajdują. Tak więc przyjmuje postawę, w której życie widziane jest „z dołu”, od strony jego zaplecza, tyłów. Czyli od tej strony, w której komunikacja nie została jeszcze zawłaszczona do reszty przez oficjalny pozór, powierzchowność, złudę.

Podczas I wojny światowej diarystka sporządza dużo zapisów, które dotyczą innych, zwłaszcza tych, którzy w czasie krwawego konfliktu płacą najwyższą cenę – żołnierzy. Już pod koniec sierpnia i na początku września 1914 roku Nałkowska odnotowuje w dzienniku relacje o „nieprzejranej ilości rannych, którzy dorożkami, platformami, karetami i samochodami jadą pod słonecznym niebem przez ludne ulice Warszawy w bandażach, z kulami i temblakami”<sup>15</sup>. Po dwóch miesiącach wojny żołnierze masowo powracają z frontu, mimo że jeszcze tak niedawno „masami wyjeżdżali w tamtą stronę”<sup>16</sup>. Warszawa jest teraz „zawalona rannymi”, którzy w niczym nie przypominają bohaterskich, walecznych, dziarskich chłopców ze śpiewem i pewnością siebie wyruszających na front. Teraz ci sami chłopcy są „chorzy, śmiertelnie zmęczeni techniką transportu, odarci z ubrania, brudni, cuchnący, okryci robactwem, spragnieni, nawet głodni”<sup>17</sup>. „Pociągi z żołnierzami”, „pociągi z rannymi” często powracają w zapisach dziennika Nałkowskiej, zwłaszcza w roku 1914. Pisarka dostrzega to, co później opiszą historycy, zwracając uwagę na znaczenie kolei jako środka transportu, który w czasie I wojny zostanie po raz pierwszy na taką skalę użyty, aby zapewnić transport pomiędzy liniami frontu i zapleczem wojny.

Kolej i transport samochodowy umożliwiają także pojawienie się zachowań, które nazwane zostaną „turystyką wojenną”. W czasie I wojny światowej pola bitew staną się bowiem celem masowych „pielgrzymek” osób „spragnionych mocnych wrażeń”<sup>18</sup>, które mimo grożącego niebezpieczeństwa, tuż po skończonej walce, a czasami nawet w trakcie walk udawali się na miejsce bitwy, aby oglądać jej rezultaty i zdobywać „pamiątki”. Nie brakowało także zwykłych „szabrow-

<sup>14</sup> Hanna Kirchner, *Wstęp*, w: Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3: 1918–1929, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1980, s. 5.

<sup>15</sup> Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, s. 345 (28 VIII 1914).

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 347 (2 IX 1914).

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 347 (2 IX 1914).

<sup>18</sup> „Żadna z dotychczasowych bitew Wielkiej Wojny nie miała tak dużego wpływu na wyobrażenia zbiorowe milionów, i to do tego stopnia, że biura podróży, mimo dużego ryzyka, organizowały wyprawy pod Verdun dla turystów spragnionych mocnych wrażeń” (Andrzej Chwalba, *Samobójstwo Europy*, s. 220).

ników okradających zabitych żołnierzy”<sup>19</sup>. Opis tego zjawiska znajdujemy także w dzienniku Nałkowskiej:

Niemcy zostali odparci od Warszawy. Mnóstwo ludzi jeździ teraz w stronę Pruszkowa, Grodziska i Piaseczna, aby oglądać pola bitew. Mały Beylin przywiózł sobie na pamiątkę niemiecką pikielhaubę<sup>20</sup>.

Jak widać wojna to czas zachowań i postaw masowych, w których jednostka staje się częścią zbiorowości, grupy, tłumu, poddając się ich prawom. To, co indywidualne i prywatne, jest w czasie wojny narażone na nieustanną utratę, może także łatwo stać się dobrem, które trzeba poświęcić w sytuacji zagrożenia. Takich sytuacji bardzo obawia się w dzienniku Nałkowska. Jej nastawienie na „los innych” ludzi ma swoje wyraźne ograniczenie, którym jest zachowanie poczucia własnej prywatności i intymności. Poczucie to jest gwarantowane między innymi przez osobiste zapiski w dzienniku, a także przez przestrzeń własnego mieszkania, która jednak w czasie wojny przestaje być przestrzenią trwałą i nie gwarantuje zachowania odpowiedniego dystansu w relacjach międzyludzkich, a to wywołuje lęk przed niekontrolowanym wkroczeniem innych ludzi w sferę intymną pisarki:

Konieczność opuszczenia tego znowu mieszkania, jako że wyniesione jest pod niebo i ma dach bezpośrednio na suficie, jest dla mnie gorsza niż poczucie niebezpieczeństwa. Boję się zwłaszcza zejścia do wspólnej jakiejś piwnicy, przebywania poufałego z okropnymi, natrętnymi tutejszymi sąsiadami – przy znacznych brakach w mej bieliźnie, negliżu i osobliwie pościeli<sup>21</sup>.

#### 4. CODZIENNOŚĆ I NIECODZIENNOŚĆ OKUPACJI. WOJNA JAKO KWINTESENCJA ŻYCIA

Badaczki piszące o dziennikach Zofii Nałkowskiej podkreślają przełomowe znaczenie I wojny światowej w jej życiu i twórczości. Grażyna Borkowska napisze, że „I wojna światowa uczyniła z Nałkowskiej pisarkę dojrzałą”<sup>22</sup>, a Hanna Kirchner, która pieczołowicie opracowała wydanie dziennika, zwróci uwagę, że będzie to dla niej doświadczenie „bodaj bardziej graniczne niż sam fakt odzyskania niepodległości”<sup>23</sup>. I wojna światowa nie będzie dla Nałkowskiej jeszcze jednym, choćby bardzo ważnym wydarzeniem historycznym, ale wydarzeniem odsłaniających „podszewkę świata”, jego prawdziwe oblicze. Sama pisarka będzie

<sup>19</sup> „W miejscowościach położonych nieopodal pól bitewnych zaobserwowano nowe zjawisko: turystykę wojenną. Jesienią 1914 roku wojska niemieckie zostały odparte spod Warszawy. Do starć z Rosjanami doszło między innymi w okolicach Brwinowa, gdzie można było ze stolicy dojechać kolejką wąskotorową. Skorzystali z tej okazji hobbysci, zbierający pamiątki: łuski pocisków, guziki, bagnety, pikielhauby, ale także szabrownicy okradający zabitych żołnierzy” (Włodzimierz Borodziej, Maciej Górny, *Nasza wojna*, t. 1, s. 252).

<sup>20</sup> Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, s. 360 (25 X 1914).

<sup>21</sup> Ibidem, s. 389 (4 VIII 1915).

<sup>22</sup> Grażyna Borkowska, *Modernizm, kobiety i wojna*, „Książki w Tygodniku. Magazyn Literacki” 2014, nr 5–6, s. 11.

<sup>23</sup> Hanna Kirchner, *Wstęp*, s. 5.

deklarowała w dzienniku, że wojna jest dla niej o wiele ważniejsza „jako zjawisko”, a nie konkretny konflikt między państwami, mający swoje przyczyny i skutki. Będą ją zatem interesowały psychologia i filozofia wojny<sup>24</sup> wyłaniające się spoza bieżących, uciążliwych, a często przerażających wojennych wydarzeń. Już na samym początku wojny Nałkowska zaobserwuje, że od pierwszych dni odziera ona dotychczasowe życie z konwencjonalności, sprawia, że to, co wydawało się oczywiste – przestaje być oczywiste, a codzienność i niecodzienność łączą się ze sobą:

Ta rzeczywistość, dająca się dotknąć palcami, jest przecież zupełnie niewiarogodna. Stacja i telefon w obłężeniu, kobiety płaczą. Okazuje się, że żyliśmy dotąd w świecie zupełnie konwencjonalnym. Przywykło się uważać, że do Warszawy jest stąd pół godziny drogi. Teraz dopiero wiadomo, że Warszawa jest o szesnaście wiorst. [...] Uczyniono wszystko, aby Niemcy zastali nas w rozsypce i w ruinie. [...] Wszędzie przerażenie, jak wobec trzęsienia ziemi<sup>25</sup>.

Wobec tej nowej sytuacji pierwszą reakcją, jeszcze nie intelektualną, ale emocjonalną, jest zdziwienie. Dla Nałkowskiej „zdziwienie”, w jej postawie wobec świata i w jej dzienniku, odgrywa rolę zupełnie zasadniczą. To ono sprawia, że nagle spoza świata konwencji, mitów, obiegowych sądów i przeświadczeń wyłania się to, co pisarka nazywa słowem „rzeczywistość”. Doświadczenie dziwności świata, a przez to jego rzeczywistości, stanie się najsilniejsze w czasie obu wojen światowych.

Wojny – I, a potem II wojna światowa – które odsłaniają prawdę o rzeczywistości, wyzwala ją zarazem w pisarce poczucie, że ich dziwność i inność nie jest czymś zasadniczo „odmiennym od życia”. Przeciwnie, zdziwienie jest „unaocznieniem” tego, co w poza wojennej rzeczywistości łatwo rozmywa się w natłoku codziennych przyzwyczajzeń, milcząco przyjmowanych założeń, a nierzadko też świadomych czy nieświadomych fałszów i hipokryzji. Przed wszystkim wojna obnaża realność, radykalność i uniwersalność (przynajmniej potencjalną) ludzkiego zła:

Ale wojna nie jest czymś odmiennym od życia, jest to tylko skondensowanie, jakby przyspieszenie jego zła – lub może nawet zaledwie: unaocznienie. Myślę, że praca w kopalniach jak w grobach i w fabrykach jak w pieklach, że tępy smutek chłopów i rozsiane po ziemi szpitale i domy obłąkanych są czymś tego samego porządku, czymś pokrewnym. Wojna bierze w siebie to, co już przedtem jest gotowe: dzikość, nędzę, cierpienie i śmierć<sup>26</sup>.

Wojna jako „nieobjęte, bezgraniczne zło”<sup>27</sup> ujawnia także dla Nałkowskiej prawdę o historycznej kondycji ludzkich społeczeństw, w której rozwój, postęp, proces cywilizacji okazują się być czymś bardzo kruchym, objawiając swoją nietrwałość wojennym „regresem” do warunków i zachowań, które wydawały się możliwe jedynie w dalekiej przeszłości. Tak więc wojna to brak możliwości zaspokajania najbardziej podstawowych potrzeb człowieka: ciemno, zimno, głód,

---

<sup>24</sup> „Ja jestem tak zrobiona, że wojna będzie dla mnie zawsze ważniejsza jako zjawisko niżeli jej temat. Psychologia wojny – nie to, o co się walczy” (Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, s. 350 [7 IX 1914]).

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 338 (1 VIII 1914).

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 348 (2 IX 1914).

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 348 (2 IX 1914).

„powrót do dawnych, bardzo prostych, trochę dzikich form życia”<sup>28</sup>. Wojna to także ujawnienie tego, co dzikie i barbarzyńskie w człowieku. Wojna dla Nałkowskiej oznacza pozbycie się złudzeń, że człowiek jest z natury istotą dobrą, a życie wspólnotowe jest zawsze oparte na wzajemnym zaufaniu i współdziałaniu:

Odbywają się rzeczy dzikie, jak za najgorszych czasów średniowiecza, zniszczenie krain, odkrytych polami i miastami<sup>29</sup>.

Barbarzyńskie okrucieństwa, łupienie i pustoszenie – wszystko to chyba zupełnie jest w porządku podczas wojny, byle się tylko udawało. [...] Z chwilą, gdy się daje w rewanżu ryzyko własnego życia, ma się prawo czynić wszystko – taką wydaje mi się rzeczywista moralność wojny<sup>30</sup>.

Śledząc to załamanie warunków życia codziennego oraz regres w postawach i relacjach międzyludzkich, jakie wojna powoduje, Nałkowska dochodzi do wniosku, że nie jest to ostatecznie coś wyjątkowego, co przeminie tak szybko, jak się pojawiło. Wojna okazuje się być dla niej nie chwilowym „odstępstwem” od reguł rządzących światem, ale „unaocznieniem” zła jako zasady wpisanej nieodłącznie w kondycję człowieka. Świetnie tę cechę „antropologii i etyki” Nałkowskiej uchwyciła Grażyna Borkowska:

Antropologię i etykę Nałkowskiej ukształtowały dwa fundamentalne spostrzeżenia: że jedną z potrzeb człowieka jest potrzeba okrucieństwa, oraz że nie ma zasadniczej, jakościowej różnicy między perwersyjnym okrucieństwem np. czasów wojny a codziennym zabijaniem, które dokonuje się między ludźmi. W rodzinach, za zamkniętymi drzwiami mieszkań, między rodzicami a dziećmi, między kobietami a mężczyznami. Okrucieństwo w każdej sytuacji definiuje się podobnie: rządzi nim to samo, czysto bezinteresowne pragnienie zniszczenia, upokorzenia, zranienia, połączone często z perwersyjną, seksualną satysfakcją. To nie wojna czyni ludzi złymi, ale ich złe instynkty pchają świat do wojny, znajdując na niej wyjątkowo sprzyjające, kompletnie już bezkarne pole realizacji. Łącząc oba spostrzeżenia w jedną formułę, dochodzi Nałkowska do konstatacji obejmującej swą kategorycznością: wojenne okrucieństwo nie stanowi zaprzeczenia człowieczeństwa, lecz jest jego kwintesencją<sup>31</sup>.

##### 5. WOJNA, KOBIETA, POLSKA. JEDNOSTKA I WSPÓLNOTA: PROBLEM PATRIOTYZMU

Czas I wojny światowej to dla Zofii Nałkowskiej także czas jej kolejnego, bardzo silnego związku emocjonalnego, jaki połączy ją z Janem Tomaszem Gorzechowskim (pseudonim „Jur”), legendarną postacią polskiego podziemia niepodległościowego, który był uczestnikiem wielu akcji bojowych organizowanych przez Polską Partię Socjalistyczną, a w czasie I wojny światowej walczył w Legionach i w Polskiej Organizacji Wojskowej Józefa Piłsudskiego; następnie

<sup>28</sup> Ibidem, s. 339 (6 VIII 1914).

<sup>29</sup> Ibidem, s. 355 (24 IX 1914).

<sup>30</sup> Ibidem, s. 361 (25 X 1914).

<sup>31</sup> Grażyna Borkowska, *Modernizm, kobiety i wojna*, s. 11.



zaś, już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, stał się jednym z najważniejszych urzędników nowo powstającego państwa. Kiedy Nałkowska poznała „Jura” Gorzechowskiego, był on żonaty i miał trójkę dzieci. Po rozwodzie ożenił się z Nałkowską w czerwcu 1922 roku. Ich małżeństwo rozpadło się pod koniec lat 20.

W stosunku Nałkowskiej do Gorzechowskiego widoczne są fascynacja i namiętność z jednej strony, oraz lęk i obcość z drugiej. Nowy związek pochłania ją tak bardzo, że na ten czas przerywa całkowicie prowadzenie dziennika<sup>32</sup>. Jest to zarazem, jak zwraca na to uwagę biografka Nałkowskiej Hanna Kirchner, związek dwóch osobowości „szokująco odmiennych, obcych sobie, że aż wrogich”. Gorzechowski skupia bowiem w sobie jednocześnie to wszystko, co Nałkowska „podziwiała w bojownikach wolności”, oraz to, co „budziło w niej opory i napełniało ją obawą o stan świadomości narodowej”<sup>33</sup>. Ta ambiwalencja jest także widoczna w rozważaniach Nałkowskiej o roli, jaką w czasie wojny ma do spełnienia kobieta. Znajdujemy więc w jej dzienniku zdania mówiące o tym, że wojna w nieuchronny sposób prowadzi do odtworzenia tradycyjnych wzorów, w których „kobieta jest nagrodą wojownika”, „ona cierpi i rodzi, a za to on idzie na wojnę”. Jednak zdaniom tym zawsze towarzyszą wątpliwości. Nałkowska jest świadoma tego, że w czasie wojny odradzają się „rytuały ofiarnicze” i ma miejsce „wiktymizacja kobiety”<sup>34</sup>, jej podporządkowanie bohaterskiemu mężczyźnie, któremu „wolno być nawet dzikim i okrutnym”, gdyż ucieleśnia on dobro walczącego narodu<sup>35</sup>. Pisarka raz traktuje taką sytuację jako coś oczywistego i nieuniknionego, innym razem jako coś niedopuszczalnego<sup>36</sup>.

Ciągłe wahanie, wątpliwości, znaki zapytania – to stała cecha zapisów w dzienniku Nałkowskiej z okresu I wojny światowej i tuż po niej. W tym okresie „doświadczenie biograficzne pisarki – jak pisze Kirchner – utożsamia się z doświadczeniem historycznym”<sup>37</sup>. Gorzechowski, który walczy w Legionach, uosabia sobą polskie tradycje niepodległościowe, marzenia kolejnych pokoleń o odrodzeniu Polski jako niezawisłego państwa, którym przestała być pod koniec XVIII wieku. Kontakt z Gorzechowskim i innymi legionistami, wraz

<sup>32</sup> „Trzy miesiące życia. Nie mogłam wcale pisać – tu i w ogóle – za wiele żyjąc. Przestałam być sobą, całą istotą swą wypełniałam jedynie to znikome miejsce, które należało zająć pośród biegu rzeczy” (Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3: 1918–1929, s. 49 [8 III 1919]).

<sup>33</sup> Hanna Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2011, s. 158. Dalej Kirchner pisze: „Jur uosabiał w sposób doskonały te właśnie cechy, których się obawiała. Można też powiedzieć, że znakomitej damie literatury los zesłał to, co w męskiej części społeczeństwa mogło być najlepszym: bohatera walki wyzwoleniczej, rycerza, bojownika, konspiratora. Nic dziwnego, że Nałkowska widzi go od razu w kategoriach stereotypu kulturowego: w jego «roli» społecznej, a w zgodzie z nieodłącznym patriarchalnym usytuowaniem własnej płci” (s. 159).

<sup>34</sup> „Nikomiu tak wyraziście jak jej – zwraca uwagę Borkowska – rytm miłości i rytm wojny nie kojarzył się z rytuałami ofiarniczymi i wiktymizacją kobiety” (Grażyna Borkowska, *Modernizm, kobiety i wojna*, s. 12).

<sup>35</sup> „Myślałam: kobieta jest nagrodą wojownika. Myślałam: bohaterowi wolno być nawet dzikim i okrutnym. I głaskałam pieszczotliwie małe, rasowe ręce, twarde od szabli i cugli i przecież poplamione krwią” (Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, s. 435 [18 VII 1916]).

<sup>36</sup> „W tym smutku i pogromie stosunki człowiecze powracają do tych norm dawnych, kiedy to ona cierpi i rodzi, a za to on idzie na wojnę. I są chwile, kiedy to właśnie wydaje się w porządku – jak rosnące zboże albo płynąca woda. Ale czasami wydaje się bardzo nie w porządku” (ibidem, s. 347 [30 VIII 1914]).

<sup>37</sup> Hanna Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, s. 170.

z którymi pojawia się „nowy wicher romantyzmu”<sup>38</sup>, powoduje u Nałkowskiej stan wewnętrzny, „bolesnego” rozpadu „na rozum i uczucie”<sup>39</sup>. Rozum każe krytycznie oceniać sytuację wojenną, w której następuje „wtłoczenie całego życia umysłowego i twórczego w jedną sferę historyczno-bohaterką, przywalenie myśli przez impet instynktu narodowego”<sup>40</sup>. Uczucie, emocjonalna potrzeba utożsamienia się z losem własnej wspólnoty narodowej, nie pozwala potępiać zbiorowych uniesień i postaw jako „tylko nacjonalnych, rycerzykowatych, niemądrych”<sup>41</sup>, choćby ceną za to była utrata ostrości ocen i sądów.

Zofia Nałkowska należy do tego pokolenia, urodzonego dwie dekady po powstaniu styczniowym i wchodzącego w życie na przełomie XIX i XX wieku, dla którego polski romantyzm stanowi wciąż ważny punkt odniesienia. Wśród lektur pisarki są i Mickiewicz, i Słowacki, i Norwid. Nałkowska ma zarazem świadomość, że XIX-wieczny romantyzm, absolutyzujący kwestię narodową, co było całkowicie zrozumiałe w sytuacji utraty własnego państwa, w XX wieku staje się anachroniczny, jeśli nie dokona się w nim przekształcenie pojęcia wspólnoty symbolicznej czy wyobrażonej, na której się opierał, w pojęcie wspólnoty sytuacyjnej, wspólnoty losu. Na oczach pisarki ci, których „podziemne życie” było dla niej „ostatnią katedrą bohaterstwa”, w nowej sytuacji przerażają „potwornością swoich bezkarnych, skrytych zbrodni”<sup>42</sup>. Rzeczywistość konspiracyjna i podziemna, absolutyzując własne cele, prowadzi nieuchronnie do relatywizacji moralnej metod działania, a także do paraliżu swobody myśli i twórczości:

To jest wielkie, ale to nie jest myśl! Romantyczny powab, siła moralna i wola, i odwaga – ale właśnie cofnięcie się od myśli, kultury, uświadomienia. Ach, widzę to od obu stron jednakowo – i nie wiem, i nie wiem<sup>43</sup>.

Dziennik Nałkowskiej z okresu I wojny światowej odsłania zatem napięcie, a nawet sprzeczność, jakie tkwią w postawach, w których patriotyzm przybiera postać wspólnotowego, nacjonalistycznego uniesienia, wtedy bowiem może on oznaczać jednocześnie utratę własnej indywidualności, a także utratę zmysłu moralnego, co w konsekwencji może prowadzić do usprawiedliwiania agresji skierowanej przeciwko innym<sup>44</sup>. Nałkowska nie potępia patriotycznej, wojennej gorączki, ale też nie jest wobec niej bezkrytyczna. Z jednej strony ma bowiem

<sup>38</sup> „Z przybyciem tu na krótko kilku pojedynczych legionistów zaczął się w lepszych kołach zrywać nowy wicher romantyzmu. [...] Poprzez dymy, krew i nieprawdopodobieństwo prześwieca widziadło Polski niepodległej. Marzenia dziejowe sprzed stu lat, tragiczne i krwawe dziwy” (Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, s. 393 [24 VIII 1915]).

<sup>39</sup> Ibidem, s. 399–400 (4 IX 1915).

<sup>40</sup> Ibidem, s. 393 (24 VIII 1915).

<sup>41</sup> Ibidem, s. 399–400 (4 IX 1915).

<sup>42</sup> Ibidem, s. 59 (17 IV 1909).

<sup>43</sup> Ibidem, s. 400 (4 IX 1915).

<sup>44</sup> „Nałkowska – pisze Grażyna Borkowska – pokazuje z godną pozazdroszczenia odwagą wszystkie zawiłości tego uczucia – z jednej strony, patriotyzm zakładał akceptację wspólnoty, czyli wymagał pewnego zaprzeczenia własnej indywidualności. Był w gruncie rzeczy złem lub był złem, bo wyzwała niskie i niepojęte instynkty, wobec których wszystko inne traciło sens istnienia: przyjaźń, miłość, sztuka. Patriotyzm obezwładniał potężną siłą pochodzącą z nieznanego źródła: «Dreszcz, zamieranie tchu, zachwyt – na to jedno słowo: ojczyzna»” (Grażyna Borkowska, *Modernizm, kobiety i wojna*, s. 12).

bardzo silne poczucie przynależności do wspólnoty narodowej, której przedstawiciele poświęcają swoje życie, walcząc na frontach I wojny światowej (i to nierzadko walcząc przeciwko sobie). Z drugiej strony coraz bardziej „wchodzi w spór z bardzo polskim typem świadomości zbiorowej”<sup>45</sup>, w którym to, co jednostkowe, musi ustąpić pod naporem zobowiązań wobec wspólnoty. W takiej sytuacji dziennik staje się dla pisarki narzędziem zachowania własnej tożsamości i niezależności, opartej na możliwości zdystansowania się wobec zagarniających jednostkę wypadków. „Nie wiem. Jest mi źle. Nie chcę w to wejść, zamknąć oczu i powierzyć się fali” – pisze Nałkowska w sierpniu 1915 roku. Choć nie przychodzi jej to łatwo i ma świadomość ceny, jaką musi zapłacić za zachowanie dystansu do tego, co się dzieje:

A jest gorycz i przekleństwo, gdy się jest na boku<sup>46</sup>.

## 6. 1918 – KONIEC CZY POCZĄTEK?

Zofia Nałkowska dokumentuje także w swoim dzienniku nieoczywisty koniec wojny i problematyczne odzyskania przez Polskę niepodległości. Już we wrześniu 1914 roku, a więc na samym początku I wojny światowej, Nałkowska pisze o paradoksalnej sytuacji, w której „kraj odradza się właśnie wtedy, gdy trzy odłamy jego ludności najstaranniej wzajem do siebie strzelają”. Jest wtedy pełna obaw, że nowa Polska „będzie narodowo-demokratyczna i antysemitka”<sup>47</sup>. Hanna Kirchner zwraca uwagę, że u Nałkowskiej „poryw uczuciowej solidarności” ze wspólnotą walczy z „trzeźwą refleksją”, a przede wszystkim z towarzyszącym jej nieustannie niepokojem. Pisarka „drży o to, by ta ofiara krwi nie była daremna i aby nie skaziła jej taka sama dzikość, jak nacjonalizmy wrogów, przeciwników którym powstali bojownicy o Polskę”<sup>48</sup>.

11 listopada 1918 roku, w dniu, w którym Polacy dzisiaj świętują rocznicę odzyskania niepodległości, Nałkowska notuje: „napatrzyłam się tu tyłu rzeczy nienawistnych przez ten ostatni rok, że się nie umiem cieszyć ani wierzyć w trwałość zwycięstwa”<sup>49</sup>. Dwa dni później pisze o Polsce „szalonej i radosnej

---

<sup>45</sup> „Pisarka wchodzi zatem w spór z bardzo polskim typem świadomości zbiorowej” – zwraca uwagę Hanna Kirchner. I dodaje: „Nałkowska sama bała się swojej postawy, tak dalece stojącej w poprzek euforii patriotycznej i militarnej, głęboko przecież zakorzenionej w narodowej mitologii” (Hanna Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, s. 170).

<sup>46</sup> Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, s. 394 (24 VIII 1915). Podobnie będzie w czasie II wojny światowej, kiedy pisarka, z jednej strony, będzie miała bardzo silne poczucie uczestnictwa we wspólnym losie podbitego narodu i okupowanego miasta, co dodatkowo znajdzie swój wyraz w jej nowym zajęciu, jakim będzie prowadzenie sklepu z papierosami, z drugiej strony – będzie przerażona sytuacją, w której „wszystko odbywa się «hurtem», wszystkiego już doznaje się kolektywnie” (Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1996, s. 434 [19 III 1943]).

<sup>47</sup> Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, s. 350–351 (7 IX 1914).

<sup>48</sup> Hanna Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, s. 152.

<sup>49</sup> Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3: 1918–1929, s. 40 (11 XI 1918).

z odzyskanej wolności”, a jednocześnie formułuje obawy o jej przyszłość jako kraju, który „leży dziś między Rosją bolszewicką i zrewolucjonizowanymi, socjal-demokratycznymi Niemcami”<sup>50</sup>. Na kolejnych stronach dziennika wielokrotnie pisze o swoim lęku przed rewolucją społeczną, którą jednocześnie postrzega jako nieuniknioną: „Obecny stan rzeczy – notuje w kwietniu 1919 roku – domaga się rewolucji w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości. Nie wiadomo tylko, kto ją zrobi”<sup>51</sup>.

Nałkowska myśli więc o rewolucji jako nieuchronnej, choć bolszewizm i komuniści napawają ją jednocześnie przerażeniem. „Mniej się boi, że zwyciężą, niż tego, że mogą mieć rację”<sup>52</sup>. W jej dzienniku radość z odradzającej się Polski i poczucie bliskości z tymi, dzięki którym odrodzona Polska staje się możliwa, nie są tożsame z brakiem krytycznego myślenia oraz uznaniem, że niepodległość sama w sobie jest rozwiązaniem wszystkich polskich problemów. Niepodległość sprawia, że polskie problemy – społeczne, narodowościowe, gospodarcze, polityczne – ukazują się pisarce w całej swej ostrości i w całym skomplikowaniu. Jak trafnie ujmuje to Hanna Kirchner, Nałkowska

upajając się tym, co najważniejsze – narodzinami Polski, nie ma złudzeń, że niepodległość sama z siebie wymiecie społeczne krzywdy, a władzę pozbawi organicznej trucizny. Wie i widzi, że niezbędne atrybuty państwowości odtwarzają te same formy ucisku i represji, od jakich naród cierpiał pod jarzmem zaborey<sup>53</sup>.

Nałkowska w dzienniku zdaje sobie sprawę, że niepodległa Polska to dopiero początek wielkiej pracy nad jej przyszłym kształtem.

## BIBLIOGRAFIA

- Borkowska Grażyna, *Modernizm, kobiety i wojna*, „Książki w Tygodniku. Magazyn Literacki” 2014, nr 5–6.
- Borodziej Włodzimierz, Górny Maciej, *Nasza wojna*, t. 1: *Imperia 1912–1916*, t. 2: *Narody 1917–1923*, Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal, Wydawnictwo WAB 2014, 2018.
- Chwalba Andrzej, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2014.
- Górnicka-Boratyńska Aneta, *Chcemy życia całego. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Warszawa: Res Publica 1999.
- Kirchner Hanna, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2011.
- Kirchner Hanna, *Wstęp*, w: Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3: 1918–1929, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1980.
- Nałkowska Zofia, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1976.
- Nałkowska Zofia, *Dzienniki*, t. 3: 1918–1929, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1980.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 41–42 (13 XI 1918).

<sup>51</sup> Ibidem, s. 53 (7 IV 1919).

<sup>52</sup> Hanna Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, s. 185.

<sup>53</sup> Ibidem.

Nałkowska Zofia, *Dzienniki*, t. 5: 1939–1944, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik 1996.

Sierakowska Katarzyna, *Śmierć, wygnanie, głód w dokumentach osobistych. Ziemia polskie w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa: Instytut Historii PAN 2015.

THE GREAT WAR, GREAT HOPES, GREAT DOUBTS.  
SENSES, EMOTIONS AND DIFFICULT PATRIOTISM  
IN ZOFIA NAŁKOWSKA'S DIARY

*Summary*

The article describes the experience of World War I and the period just after the war (1914–1918) written in the diary of Zofia Nałkowska, an outstanding Polish novelist (1896–1954). For Nałkowska, World War I was very strong sensual experience (new sounds and images that invade privacy). At the same time, the war reveals the truth about human life, being full of cruelty. The war is also a period of collective behaviour, including collective patriotic behaviour requiring sacrifice of an individual. The article shows the tension in Nałkowska's diary, between what is collective, patriotic, and what is individual, private (patriotism is a great value for Nałkowska, but at the same time she realizes that it can be a source of nationalistic and chauvinistic behaviour). Finally, the article shows Nałkowska's critical attitude, at the end of the war and just after the war, connected with the awareness that the regained independence is not a solution to all Polish problems.

Adj. Marta Radwańska